# DOM I SZKOŁA

ROK I. * * * 1930 R. * * * NR. 18

## Matka i dziecię.

„Chleb mu podała; wyjął nóż z kieszeni, odkroił kęsek i szepnął: „Nie mogę! Nie mogę, matko, sam!“
(M. Konopnicka: „Chłopskie serce“.)

Dwa są w życiu najświętsze zadania: kapłańskie i macierzyńskie; dwa słowa, na których dźwięk serce uderza żywiej: ojciec i matka.

Ileż to razy, gdy życie chwyci człowieka w swe silne tryby, miażdżące serce, duszę i myśl — człowiek z bolesnem wzruszeniem wspomina dom rodzinny; postacie rodziców stają przed nami i jeśli matka żyje, chciałoby się usiąść, jak dawniej u jej nóg, pożalić się, wypłakać lub gdy ją kryje grób, podwójnie cierpi się, bo nie ma kto pocieszyć nas, podzielić nasze troski.

Człowiek, nawet dorosły nie przestaje być dzieckiem. Bezwyznaniowcy nawet w chwili nagłego bólu wołają: „Boże!“, nawet niewdzięczne dzieci miewają chwile, w których wzywają matki.

Czem się to dzieje?

Wynika to z duszy człowieka, która nawet w największych upadkach zachowuje piętno Boga; wie, że od Niego pochodzi i w chwili smutku bezwiednie zwraca się ku Niemu; lub z serca ludzi, którym w dzieciństwie dłoń matki ocierała łzy, która czuwała nad ich kołyską w burzliwą, ciemną noc, osłaniała je przed gniewem ojca i niby Anioł Stróż czuwała nad każdym z ich kroków.

Prześliczne miano „matki“ wkłada na nas wielkie i trudne obowiązki. Nie wolno opóźniać się z ich wykonaniem. Tak, jak skutkiem niedbalstwa i nieostrożności powstaje pożar, a nie zaraz gaszony pochłania całe wsie; jak nieczyszczony z chwastów ogród głuszy wzrost warzyw, tak dusza dziecka musi być od najwcześniejszych lat pielęgnowana i oczyszczana z wad, utrzymywana w świeżości i ochraniana przed skwarem wad.

Jest ona niby lustro, odbija bowiem natychmiast wszystko, cokolwiek widzą oczy dziecięcia. Serduszko dziecka nie zna fałszu i zbrodnią jest uczyć je kłamstwa. Ileż to razy zapracowana, lub niepojmująca swych obowiązków matka — świadomie lub bezmyślnie paczy charakter swego dziecka — gniewem zbywa jego pieszczoty, niecierpliwie odpowiada na pytania, niekiedy nawet bije je za to, że wiedzione rodzącą się w małej główinie myślą — chce wiedzieć: — co to jest? dlaczego słońce świeci? poco deszcz pada? skąd się biorą chmury? i t. d.

Dziecko jest niby roślinka — garnie się do światła i ciepła, ogląda się za słońcem — nietylko tem, co świeci, na niebiosach, ale i tem, które powstaje w duszy, w serduszku i umyśle pod wpływem pieszczot, nauk i starań dobrej matki.

Mądra i dobra matka nie ograniczy się do zaspakajania fizycznych potrzeb swoich maleństw. Nie wystarczy jej czuwanie nad ubiorem, pościelą i wyżywieniem dzieci. Ona wie, że — prócz nielicznych wyjątków — zwierzęta też karmią swoje potomstwo, lecz ludziom to zamało.

Mądra i dobra matka od najwcześniejszych lat będzie kształtować dusze dzieci na wzór Dzieciątka Jezus. Ona będzie uczyć je szukać wzrokiem obrazu Bozi, będzie składała mu rączki do modlitwy — nie z gniewem, lecz łagodnie, będzie prostować ich pojęcia.

Patrzmy...

W kościołach, przed wielkim ołtarzem, zawsze jest pełno dzieci. One nie lubią kryć się po kątach. Muszą być zawsze blisko Chrystusa: patrzeć na ołtarz, obserwować ruchy i słuchać słów kapłana. To nie ciekawość. Dusze dzieci dążą do Boga, najlepiej im pod Jego skrzydłem, w Jego pobliżu. On, jak magnes pociąga ich serduszka — mądra matka skorzysta z tego. Nie trzeba straszyć dzieci gniewem Boga. Źle robią matki, które w czasie grzmotów mówią do dzieci, że to „Bozia tak się gniewa“. Trzeba raczej uczyć je miłości Pana Jezusa, mówić, że Jemu smutno, gdy dziecię jest niegrzeczne. Strach nie kształtuje, nie zwraca w niebo dusz dziecięcych, raczej zniechęca je, odsuwa od Boga.

Patrzmy...

Gdy matka krzyczy, gniewa się, albo bije — dziecko zacina się w uporze i traci miłość, szacunek dla niej. Kiedy ona jednak łagodnie, lecz stanowczo, z miłością, a rozumnie tłómaczy mu brzydotę grzechu, piękno cnoty — dziecko posłucha, zawstydzi się i zacznie dokładać starań, by nie zasłużyć na naganę.

Widziałam dzieci, które nie mogły patrzeć na łzy matki. Płakały razem z nią, ocierały jej oczy drobnemi paluszkami, prosiły, by przestała, lub śmiały się, by zapomniała o zmartwieniu. Widziałam inne, które szydziły z gniewu matki, tupały nogami; wrzask i krzyk miał ten skutek, że wyrastały na wyrzutków społeczeństwa.

Weźmy przykład.

Matka Najświętsza nigdy nie gniewa się. Cierpliwie znosi nasze winy, czeka poprawy i u Syna nieraz wyprasza nam przebaczenie, choć nie jesteśmy dziećmi, bo mamy rozum i wolę — Bóg daje siły do oparcia się złemu.

Nie bądźmy nielogiczne. Jeśli będziemy ciągle tylko krzyczeć na dzieci, zabijemy w nich miłość, szacunek i zaufanie do siebie. Dzieci nasze muszą wiedzieć, że mają w nas nietylko matkę, lecz opiekunkę, siostrę i przyjaciela. Musimy starać się zrozumieć je. W jakiż sposób zechcemy zachować nasze dzieci od zła, które się szerzy wokół, jeśli nie będziemy wiedziały, co one myślą, w co wierzą, co kochają, a czego nie lubią? Jakże możemy wymagać, by nas słuchały i zwierzały się nam ze wszystkiem, jeśli będziemy szydziły z ich pytań, skąpiły pieszczot, do których one tęsknią, gdy nie zechcemy zrozumieć tego, że matka dzisiejsza musi być pierwszym nauczycielem, kapłanem, a nawet kolegą swego dziecka? Przed kimże zwierzy się ono ze swych trosk, komu opowie wszystko, z kim podzieli swe marzenia, gdy matka nie zechce je zrozumieć, czy wysłuchać? Pójdzie do obcych, a ci nie uszanują czystości jego serca. Źli koledzy nie zachowają jego wiary, świat zdepcze niewinność — matka zostanie sama, w dodatku obarczą ją wyrzuty sumienia.

— Nie mogę, matko, sam — mówi Konopnicka o dziecku i o matce, która: „jak chusta zbladła, lecz rozłamała chleb i z synem jadła". Dobre dziecko nie pożałuje dobrej i mądrej matce kawałka chleba na starość. Nie zje samo nic, nie uczyni nic bez jej wiedzy, zachowa pamięć jej dobroci i pamięć ta stanie się błogosławieństwem jego życia.

St. Siemińska.

## Św. Zofja z córkami, męczeniczki.

(ok, roku 120.)

Za czasów cesarza Hadrjana żyła w Rzymie świątobliwa wdowa imieniem Zofja z trzema córkami, którym z pobożności dała nazwę trzech cnót teologicznych: Fides, Spes i Caritas, to jest Wiara, Nadzieja i Miłość. Wychowała je w pobożności, dając z siebie przykład wiary i męstwa w wyznawaniu Chrystusa Pana. Wraz z innymi chrześcijanami uczestniczyła w nabożeństwach w tak zwanych katakumbach i przy takiej to okazji ujęta została z córkami i powiedziona przed sąd. Wzięto najprzód Wiarę na męki, bito ją rózgami, palono, a w końcu ścięto mieczem. Nadzieję również męczono ogniem i torturami, wrzucono w olej wrzący i wkońcu ścięto. Przyszła kolej na Miłość, dzieweczkę dziewięcioletnią, lecz i ona nie sprzeniewierzyła się Bogu i za to pod mieczem katowskim oddała krótkie swe życie. A matka ich, św. Zofja, nietylko patrzała spokojnie na męki i śmierć swych córek, lecz do ostatniej chwili upominała, by w wierze św. wytrwały, potem przez kilka dni płakała na ich grobie, aż złamana bólem i tęsknotą zmarła, choć sama nie męczona, godna nazwy męczenniczki, około r. 120.

Na obrazach widzimy św. Zofję z trzema córkami, trzymającemi miecze w ręku. (Święto męczeństwa 1 sierpnia, św. Zofji 30 września.)

## Mętne fale.

Wracałem z pobliskiego miasta do mej wiejskiej pustelni przez okolicę, świeżo dotkniętą powodzią. Tu i owdzie widniały jeszcze łachy mętnej wody, serce się ściskało na widok zniszczonych zasiewów, a w głowie jak rakiety krzyżowały się urywki świeżo słyszanych rozmów, po których niepokój w duszy pozostał.

Dziwna rzecz, że ludzie niemal o niczem tak chętnie nie rozmawiają, jak o przywarach bliźniego. W mieście czy na wsi, bogaci czy ubodzy, wykształceni czy prostaczkowie, z małemi wyjątkami wszyscy mamy do tego chętkę nieprzepartą, choć czasem ukrytą — a skłonność to szkaradna. Czasem długo się nie klei rozmowa, ludziska zagadują to o tem, to o owem, aż wreszcie zejdą na wspólnych znajomych i nuż ich obrabiać i nicować na wszystkie strony, a wtedy już rozmowa się toczy, jak potok wezbrany i mętny, co brzegi obrywa i szkody wyrządza w ogrodach, polach i łąkach.

Trudno powstrzymać takie mętne fale plotek i obmowy, trzeba sobie przedtem wyrobić wielką siłę wewnętrzną. A wiecie jak? Trzeba w każdym człowieku wyszukiwać jego najlepsze strony, o tych jego przymiotach myśleć i cieszyć się niemi, zaś o wadach sądzić z wyrozumiałością, a wtedy, choć rozpęta się obmowa, nie pójdziemy za ogólnym prądem, ale znajdziemy zawsze jakieś łagodzące słowo, które jej kres położy.

Z czasów, kiedy to Pan Jezus chodził po ziemi żydowskiej, opowiada stara legenda następujące zdarzenie: Na ulicy pewnego miasteczka leżały zwłoki psa. Otaczała je gromadka ludzi, a każdy robił swe uwagi. „Ach jak to ścierwo śmierdzi!" — mówił jeden, zatykając nos, a drugi plując: „Jakie to psisko zabłocone!" — Trzeci znów ze wstrętem: „To bydlę prawie całkiem sierści nie ma!" — „Pfuj!" krzyknął czwarty i kopnął ścierwo z obrzydzeniem. Wtem zbliżył się Pan Jezus i zauważył łagodnie: „Patrzcie jakie ten pies ma piękne zęby, białe, błyszczące, jak perły." Obecni zamilkli i wstyd ich ogarnął, że widzieli tylko to, co brzydkie i wstrętne. A my naśladujmy Zbawiciela, ilekroć posłyszymy, jak ludzie szarpią cudzą sławę i starajmy się wszelkiemi sposobami zapobiec obmowie i plotkom.

Jak mętne fale wiosennej powodzi wzbierają gwałtownie i rozlewają się szeroko, szkodę wyrządzając tysiącom ludzi, tak rośnie obmowa, krzywdząc tego, kogo dotknęła, i szkodę na duszy przynosząc tym, którzy się nią zajmują. A nic trudniejszego, jak tę krzywdę naprawić.

Opowiadają, że do św. Filipa Nereusza, który w Rzymie pełnił obowiązki kapłańskie, zgłosiła się raz do spowiedzi pewna kobieta, wyznając, że często grzeszy obmową. Święty kazał jej za pokutę kupić na targu zabite kurczę, obskubać je po drodze do domu i przyrządzić na obiad. Omówił z nią przytem dokładnie ulice, któremi z targu powracać miała, spełniając swą pracę, i kazał po ośmiu dniach znów przyjść do spowiedzi i zdać sprawę z polecenia. Kobiecinie dziwną się zdała ta pokuta, spełniła jednak wszystko, co kapłan polecił. Gdy po tygodniu zgłosiła się znowu, donosząc, że uczyniła, jak miała nakazane, rzekł jej, że teraz dopiero nastąpi to, co najtrudniejsze, a mianowicie, że musi raz jeszcze przejść temi ulicami, na których kurczę skubała i pozbierać pierze. Kobieta odrzekła zdziwiona, że to niemożliwe, bo wiatr rozwiał je na wszystkie strony. A na to kapłan: „Tak samo niepodobna ci pozbierać swych obmów i plotek i odwołać przed tymi, co je od ciebie słyszeli, ani przed tymi, którym je doniesiono. Jakże więc chcesz naprawić to, coś popełniała?"

Ilekroć przyjdzie mi ochota skubać sławę bliźniego, przykład ten żywo staje mi na pamięci, a może i Wam się przyda, drodzy Czytelnicy, i powstrzyma kiedy od obmowy, co tak łatwo z ust się wymyka, a potem już odrobić się nie da, jak niepodobna wstrzymać mętnej fali rozhukanego potoku.

X. X.

## Znaczenie snu.

Dla podtrzymania naszego zdrowia i życia obok pożywienia potrzebny jest sen. Jest to konieczny wypoczynek dla całego organizmu, zarówno po pracy fizycznej jak umysłowej.

Dla dziecka, którego siły dopiero się rozwijają, sen ma ogromne znaczenie, to też pod żadnym pozorem nie mamy prawa go przerywać, przeciwnie staraniem naszem powinno być zapewnienie dziecku po-

trzebnej ilości snu. Noworodki śpią niemal cały dzień, jeśli tylko niema hałasu i jaskrawego światła. Wszelkie bujania, huśtania, kołysania są zupełnie zbyteczne i stają się niewygodnym nałogiem. Jeśli matki skarżą się, że dzieci nie chcą zasnąć bez śpiewu i kołysania, zwykle same są temu winne, gdyż je do tego niepotrzebnie przyzwyczaiły.

Ciało podczas snu nie powinno być niczem krępowane, to też musimy zwrócić uwagę na to, czy jaka fałda nie gniecie, czy pieluszki suche, czy odparzenia dziecku nie dokuczają. Im niemowlę jest starsze, tem mniej snu potrzebuje. Do trzech lat jednak trzeba dziecko koniecznie kłaść w południe na spoczynek przynajmniej na dwie godziny, przyczem należy rozebrać je zupełnie tak, jak na noc, gdyż sypianie w odzieniu nie jest zdrowe. Ciało się poci a powietrze nie ma dostatecznego dostępu. I my, gdy jesteśmy w ubraniu, śpimy mniej spokojnie i krócej, aniżeli rozebrawszy się.

Maleńkich dzieci nie należy budzić nawet, jeśli przesypiają porę posiłku. Gdy zaś dziecko się przebudzi, zaczekajmy chwilę do zupełnego oprzytomnienia i wtedy dopiero wyjmijmy je z łóżeczka.

Dziecko powinno wcześnie kłaść się spać. Wielu lekarzy utrzymuje, że jedna godzina przed północą znaczy więcej, aniżeli dwie po północy. Im dziecko jest starsze, tem trudniej je zapędzić do łóżka. Bądźmy jednak pod tym względem nieugięci i choć malec wcale nie jest śpiący, choć prosi, by mu pozwolić jeszcze na godzinkę zabawy, nie dajmy się ubłagać — niech dziecko uda się na spoczynek o zwykłej porze.

Zdrowe dziecko do szóstego roku życia potrzebuje najmniej dwunastu godzin snu na dobę, a nie zaszkodzi i czternaście. Młodzież około lat dziesięciu dochodzi do ośmiu godzin, przy których na ogół może pozostać, tylko dzieci anemiczne lub przeciążone nauką powinny spać dłużej.

Pokój sypialny musi być starannie przewietrzany, szczególniej przed nocą, gdyż w czystem powietrzu śpi się spokojniej i mocniej, aniżeli w zepsutem. Bezpośrednio przed snem nie podniecajmy umysłu dziecka opowiadaniem bajek, powieści, pokazywaniem obrazków, a zaśnie łatwiej.

Ważną bardzo jest rzeczą przyzwyczaić dziecko, aby regularnie o jednej godzinie szło spać i wstawało. Długie siedzenie w nocy szkodzi nawet starszym a dla dziecka jest zabójcze. Rozsądna matka dopilnuje więc, by dzieci przygotowały się do szkoły po południu i nie uczyły się ani czytały książek do późnej nocy, a już wszelkie zabawy nocne, chodzenie do kina i teatru, jak najmniej nadają się dla dzieci. Rano w oznaczonej godzinie niech dziecko wstaje z a r a z, natychmiast myje się, czesze i ubiera, a nie rozleniwia się przez długie przebywanie w łóżku, co je też często naraża na grzechy przeciwko szóstemu przykazaniu.

W uboższych rodzinach dzieci często spać muszą razem, dwoje nawet troje w jednem łóżku. Jest to bardzo niezdrowo, gdyż jedno musi oddychać wyziewami drugiego. Jeśli jednak z powodu braku miejsca nie może być inaczej, niechże roztropna matka baczną zwraca uwagę na to, jak się dzieci zachowują, aby je od wykroczeń przeciwko moralności uchronić.

**M. K.**

---



bą każdego wchodzącego, co i do jego rąk przylgnęła błagalnemi ustami. Cicho przemówił:

— A jednak powinieneś przebaczyć. Źle cię pokierowała, prawda, ale widzisz, ona nie zastanawiała się nad tem, do czego cię popycha; jest to kobieta prosta, ograniczona, ty natomiast chodziłeś do szkół, prawda?

— Wyrzucili mnie z czwartej klasy, a potem się już tylko obijałem.

— Lubiłeś jednak czytać, ze sposobu w jakim wyrażasz swoje myśli widać, że czytałeś wiele i myślałeś o tem, co czytasz, dlaczego więc nie pomyślałeś nad sobą, nad własnem życiem, nad drogą po której szedłeś? Dziś mówisz: wszystkiemu winna matka, nie bronię jej wcale, ale gdybyś tu był jako chłopiec dziesięcioletni, wtedy byłaby twoja wina winą twojej matki ale ty masz lat dwadzieścia osiem, mogłeś się dawno, przy dobrej woli, otrząsnąć ze złych wpływów. Kradłeś jednak, bo ci było z tem dobrze, bo nawykłeś do łatwego zdobywania pieniądza i staczałeś się w dół nie usiłując zatrzymać się. Nie trzeba własnych grzechów zrzucać na barki drugich, trzeba mieć odwagę powiedzenia sobie: Moja wina. Odejdziesz wtedy z tej ziemi bez nienawiści do drugich i będzie ci lżej odejść. Największym wrogiem jest człowiek sam sobie...



**Rozdział VII.**

Sąd wojskowy skazał Kazimierza Grocholskiego na śmierć przez rozstrzelanie.

Wiedział, że za życie, życie dać musi, ale uderzyło to w niego, jak grom...

Jutro już...

Nie jego...

Dla innych wzejdzie słońce...

I zdało mu się, że czuje wilgotne zimno ziemi sypiącej się na tężejące zwłoki.

Że ma jej pełne usta, tej ziemi krwawej.

Zawirowały mu przed oczyma czerwono-czarne koła, w mgle zniknęły twarze sędziów...

Ten strach...

Odprowadzono go do celi...

Ocknął się, ktoś przytknął mu do ust szklankę z wodą, pił chciwie, zachłannie...

Przebrzmiały kroki, był sam...

Przyczołgał się do okna, głowę o kraty wsparł, o szyby uderzał monotonnie deszcz i ściekały po nich krople jak łzy...

Szare, ołowiane, przytłaczające niebo...

I szyby twarz zapłakana...

Przymknął powieki, a w pamięci wstawało życie, wracało z odległej przeszłości, brudne, leniwe, rozpustne, zbrodnicze życie.

A przecież on nie chciał zabić!

# Rady praktyczne.

## Wywabianie plam.

(Dokończenie).

**Plamy zbutwiałe z bielizny** usuwa się piorąc miejsce splamione płynem zwanym „Eau de Javelle". Zbutwiałe plamy na bieliźnie wypiera się również w wodzie mydlanej z domieszką potaszu, tak, aby woda była dobrze śliska. Można też wziąć dwie garście soli kuchennej i ¾ dk. salamonjaku; rozpuścić to w gotującej wodzie i, polewając nią plamy, bielić na słońcu tak, jak się bielą płótna, a plama zginie bez śladu.

**Plamy od kawy czarnej** piorą się wodą z solą kuchenną; plamy od kawy ze śmietaną — posmarować gliceryną, za chwilę zmyć i wyprasować.

**Plamy z orzechów włoskich**, trudne bardzo do wywabiania, zapiera się w soli, szczawikowej, a następnie, po przepraniu, nakłada chlorkiem wapiennym.

## Porządki domowe.

**Kolejność poszczególnych robót przy gruntownych porządkach domowych.** Przystępując do gruntownych porządków, zdejmujemy ze ścian wszystkie obrazy, portjery i firanki, meble mniejsze i dywany wynosimy, a meble ciężkie odsuwamy od ścian i okrywamy, jak do remontu, prześcieradłami, lub papierem.

Następnie przystępujemy do czyszczenia pieców, a po ukończeniu tej roboty czyścimy sufit, ściany, drzwi, okna, instalacje elektryczne i meble pozostałe w pokoju.

Po ukończeniu tych robót myjemy podłogi. Jednocześnie poza granicami pokoju, który porządkujemy (zwykle najlepiej na dworze) trzepiemy dywany, portjery, meble wyścielane, czyścimy mniejsze meble i obrazy usunięte z pokoju, pierzemy firanki i przeprowadzamy konieczne drobne naprawy tych przedmiotów. Porządki kończymy zaciąganiem podłóg, ustawieniem wszystkich rzeczy z powrotem, rozwieszeniem obrazów, firanek i ułożeniem dywanów.

**Tępienie pluskiew.** Robactwem najtrudniejszem do wytępienia są pluskwy. Gnieżdżą się one w dziurach po gwoździach, w szczelinach podłóg, pod obiciem w meblach i t. d., głównie w pokojach sypialnych. Zarodki pluskiew są bardzo żywotne i tępić je należy z wielką cierpliwością. W mieszkaniach zapluskwionych nie należy dawać tapet, a w każdym razie, chcąc wyniszczyć pluskwy, należy stare tapety i makulaturę z pod nich zedrzeć, ściany wyszorować szczotką i szarem mydłem, wszystkie dziury zalepić łojem z kwasem siarczanym, a do klajstru, którym będziemy naklejali nowe tapety, dodać kwasu siarczanego. Łóżka, materace sprężynowe i meble (otomany), w których gnieżdżą się pluskwy, oczyszcza się przez zapuszczanie (po dokładnem wyczyszczeniu) we wszystkie spojenia i szczeliny, przy pomocy szprycki, czystego kwasu octowego. Najskuteczniej jednak usunąć pluskwy przez dezynfekcję, przy pomocy formaliny. Dezynfekcję taką przeprowadzają miejskie zakłady sanitarne lub specjalne zakłady czyszczenia mieszkań.

**Tępienie pcheł.** Aby w mieszkaniu wytępić pchły, należy przedewszystkiem pilnować, aby szczeliny w podłogach były dokładnie zakitowane. Przedtem, aby pchły wygubić, należy szpary podłogi zalać wodą z ałunem.

— 62 —

Rozwarł oczy, bo przypomniały mu się zielone, świetliste, zwężone źrenice kota skulonego w kącie pokoju i martwa postać staruszki.

Zazgrzytał rygiel...

Ktoś idzie, nie będzie sam...

I radość przygasła, w drzwiach stał wysoki, szczupły ksiądz, więzienny kapelan.

— Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus.

Drżące wargi powtórzyły błąkającą się w pamięci odpowiedź:

— Na wieki, wieków, Amen...

Ale oczy nie mogły znieść spokojnego spojrzenia wchodzącego i błąkały się po brudnych dylach podłogi.

Ksiądz Piotr był mężczyzną w sile wieku, nie na jedną tragedję w życiu patrzył, nie jednemu towarzyszył przez grozę nocy ostatniej i aż na próg śmierci.

— Matka twoja jest na korytarzu i pragnie cię pożegnać...

Milczenie, niespokojne oczy tułają się po ścianie celi, zaciskają usta w mściwą, nienawistną linję. A słowa padają ciężkie, jak kamienie.

— Ja nie chcę widzieć mojej matki...

— Dlaczego?

— 63 —

Więzień kuli się jak w ataku zimnicy, szczęki mu latają, a usta z trudem mielą słowa pełne głuchego żalu:

— Bo jeżeli tu jestem... to... ona winna. Ona, matka, od najmłodszych lat przyuczała mnie do złodziejstwa; to węgle usypywać kazała, to jaja podbierać w kurniku. Ona mówiła: mają dużo, podzielimy się, nie spostrzegą nawet...

Zachłysnął się kaszlem, co mu chore piersi rozdzierał.

— I... brałem... A potem ona, matka, nauczyła mnie pić, piła sama i mnie wódkę dawała od berbecia małego począwszy, żebym jej dobrze spał. A potem, kradzież stała mi się potrzebą, nie chciało mi się pracować, nie nawykłem, po co? Szedłem na dno, jak kamień, ale ta ręka, co ten kamień rzuciła, co mnie do tego życia popchnęła, to była ręka mojej matki, księże kapelanie... Mojej rodzonej matki. Doszedłem do zbrodni i jutro skończy się dla mnie wszystko, ale jej widzieć nie chcę. Jej jednej przebaczyć nie mogę.

Tyle rozpaczy było w tych słowach, tak krwawy wyrzut, ciemna głowa na ręce opadła, a ramionami wstrząsnęło łkanie.

A ksiądz przypomniał sobie ową kobiecą postać, mokrą od deszczu, drżącą od zimna, co się do żółtego muru tuliła, napastując proś-



Nagle i niespodziewanie zmarł dnia 10-go września 1930 r. wieczorem nasz duszpasterz

**ś. p. Ks. Infułat Protonotarjusz Apostolski**

# Jan Kapica

**Prepozyt Kapituły Katedralnej.**

W Zmarłym tracimy wielkiego dobrodzieja, który położył nieocenione zasługi około dobra i rozwoju tutejszej gminy, to też żal za nim jest wielki i pamięć Jego u nas nigdy nie wygaśnie.

Niech ziemia polska, którą tak kochał i dla której pracował, lekką Mu będzie.

Tychy, dnia 11-go września 1930 r.

**Zarząd i Rada gminna.**



Po długiej i mozolnej pracy około otrzeźwienia ludu śląskiego powołał Pan Bóg do chwały swojej Najprzewielebniejszego

# Księdza Infułata Kapicę

**proboszcza z Tychów, członka honorowego Katolickiego Związku Abstynentów na Okręg Śląski.**

Nowoczesny ruch walki z alkoholizmem traci w Zmarłym swego założyciela i niestrudzonego, wielce zasłużonego bojownika. Za Jego zbożną pracę zachowamy Go zawsze w wdzięcznej pamięci.

**Związek Polskich Księży Abstynentów. Związek Nauczycieli Abstynentów, Koło Katowice. Polska Liga Przeciwalkoholowa, Koło Katowice. Katolicki Związek Abstynentów, Okręg Śląski.**



W środę, dnia 10-go września 1930 r. o godz. 21-szej zasnął w Panu, zaopatrzony św. Sakramentami nasz najukochańszy duszpasterz i proboszcz

# śp. Ks. Infułat Jan Kapica

**Prepozyt Kapituły Katedralnej i Protonotarjusz Apostolski**
w 65. roku życia swego.

Proboszczem tutejszej parafji był od roku 1898 i przez te 32 lata swej pracy duszpasterskiej w Tychach pracował na chwałę Bożą i ku zbawieniu dusz, pozostając na zawsze w miłej i drogiej pamięci u swoich parafjan.

Z bólem serca żegnają się parafjanie tyscy ze swoim zmarłym i nigdy niezapomnianym proboszczem, prosząc Pana Boga o spokój i zbawienie dla duszy Jego.

Zamiast wieńców uprasza się o składanie ofiar w kancelarji parafjalnej na rozbudowę tutejszego Sierocińca, którego ś. p. Ks. Infułat był założycielem i opiekunem.

Niech odpoczywa w pokoju!

Tychy, dnia 11-go września 1930 r.

**Za parafjan:**
Zarząd kościelny.



W środę, wieczorem zasnął w Panu nasz najukochańszy duszpasterz, nasz drogi, umiłowany Ojciec duchowny

# śp. Ks. Infułat Jan Kapica

Opłakujemy w Zmarłym dobrego, nieocenionego pasterza, który opiekował się przez przeszło 32 lata jako najlepszy Ojciec duchowny parafją tyską. Był kapłanem według Serca Jezusowego, pobożnym, roztropnym i niezmordowanie pracowitym, nie oszczędzał nigdy swych sił, by obowiązki duszpasterskie jaknajdoskonalej spełnić. Okryci głęboką żałobą, odwdzięczamy się drogiemu Pasterzowi gorącemi modlitwami za Jego nieocenioną troskliwość i miłość.

R. i p.

**III. Zakon. — Stowarzyszenie Mężów Katolickich pod opieką św. Józefa. — Kongregacja Marjańska. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży polskiej.**

Tychy, dnia 11-go września 1930 r.



## Zysk na kieszeni i zysk na zdrowiu!

Przy praniu Persilem zbyteczne jest wszelkie pranie wstępne, przedewszystkiem zaś niehygieniczne tarcie i szczotkowanie. Niechaj Persil sam wykona całą pracę! Persil zrobi swoje! Ale pamiętać zawsze, że należy Persil rozpuścić w zimnej wodzie, a bieliznę zagotować raz jeden i to krótko! Wystarczy to zupełnie. 1 paczkę Persilu wziąć na 2½ do 3 wiader wody.

# Co Persil to Persil

---

# POLSKI BANK RAIFFEISENA

Spółdzielnia zap. z ogran. odpow.

**w Katowicach, ulica Gliwicka 3.**

**Centrala kas oszczędności i pożyczek**

Przyjmuje wkłady w **złotych i dolarach** przy wysokiem oprocentowaniu, udziela pożyczek i dyskontuje weksle członkom, pośredniczy w ulokowaniu kapitałów na gospodarstwach rolnych za zabezpieczeniem hipotecznem, załatwia wszelkie czynności bankowe.

**Kolektura Loterji Państwowej.**

---

# FUTRA

to rzecz zaufania!

Wykonuje pierwszorzędna firma

**I. Wieroński**

**Król. Huta, ul. Piłsudskiego 1**

---

**Wincenty Stempniewicz**

**Zegary :: Biżuterja**

**Kryształy**

**Gwoździe sztandarowe.**

**Król. Huta, ul. Wolności 22**

---

**Wyciąć!** **Zachować!**

# Wezwanie

## Firma Anna Csillag do wszystkich!

Z okazji 50-l. jubileuszu mojego przedsiębiorstwa powołałam do życia organizację, której celem jest skuteczna walka z niezliczonemi chorobami włosów, które rozmnożyły się w społeczeństwie, a które wśród większości przechodzą całkiem niespostrzeżenie, ponieważ nie wywołują żadnych bólów.

Moja wieloletnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała mię z tysiącami przypadków, gdzie wskutek nieświadomości danych osób już w wieku dziecięcym włosy całkowicie zaginęły przez zamieranie ich korzeni i wówczas wszelkie zabiegi celem ich odzyskania były beznadziejne.

Te przypadki, które należy tłumaczyć jedynie i wyłącznie zupełną nieświadomością danych osób o istnieniu choroby, zdarzają się w ostatnich czasach tak często, że naszemu pokoleniu grozi niebezpieczeństwo całkowitej utraty tej wspaniałej ozdoby, jaką stanowią włosy.

Z tego powodu uciekłam się do bezwarunkowo koniecznego środka zapobiegawczego, a mianowicie

**zupełnie bezpłatnego dla wszystkich badania włosów,**

i spodziewam się, że w Waszym własnym interesie poprzecie mnie w tem gorliwie.

Wszystko, co powinniście uczynić, to wypełnić sumiennie zamieszczony poniżej kwestjonarjusz i zaraz przysłać go do mnie.

Badanie włosów jest całkiem bezpłatne, nie wahajcie się więc ani nie mówcie przypadkiem, że nie potrzebujecie tego. Każdy musi się upewnić o stanie zdrowia swoich włosów i skóry głowy, zanim będzie zapóźno. Z chwilą, gdy na moją prośbę wypełnicie starannie kwestjonarjusz, tem samem już dokonacie znacznego kroku naprzód w interesie zdrowia społecznego.

Ten odcinek z pytaniami dokładnie we wszystkich punktach wypełnić i **wraz z kilkoma w ostatnich czasach wyczesanemi włosami wysłać pod adresem:**

**Anna Csillag, Kraków, Wielopole 5|303**

w celu bezpłatnego zbadania, przyczem pod gwarancją zobowiązuję się do zachowania zupełnej dyskrecji w każdym wypadku jak również do tego, że pismo to archiwów moich nie opuści.

**Tu odciąć!**

Proszę pisać wyraźnie.

Nazwisko ..............................

..............................

Adres ..............................

Zajęcie ..............................

Wiek ..............................

Czy cierpi pan(i) na wypadanie włosow? ..............................

Czy ma pan(i) łupież? ..............................

Czy włos pana(i) jest suchy czy tłusty? ..............................

Czy skóra głowy jest wrażliwa? ..............................

Czy w ostatnim czasie przebył(a) pan(i) jakie choroby?

jeżeli tak, jakie? ..............................

Czem pielęgnuje pan(i) włosy?

..............................

Czy próbował(a) pan(i) już jakieś środki na włosy bezskutecznie? ..............................

jeżeli tak, jakie? ..............................

Czy ma pan(i) fryzurę chłopięcą czy długie włosy? ..............................

Czy włosy pana(i) są rzadkie czy gęste? ..............................

Czy cierpi pan(i) na bóle głowy?

..............................

Załączyć 25 gr w znaczkach pocztowych na odpowiedź.